STANISŁAWA ZIEMNICKA

ur. 1921; Józefów

Miejsce i czas wydarzeń	Józefów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Józefów, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, szkoła powszechna, Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Unii Lubelskiej, nauka

Edukacja w przedwojennej Polsce

Jestem Stanisława Ziemnicka, z domu Tkaczykówna. Urodziłam się 2 kwietnia 1921 roku w Józefowie. To jest taka wieś niedaleko Piask, kiedyś to się mówiło Piaski Luterskie.

Najpierw była szkoła podstawowa, wiejskie szkółki podstawowe w Józefowie, w Emilianowie, w Bystrzejowicach. Szóstą klasę skończyłam w Piaskach. To była szkoła powszechna prowadzona przez pana Floriana Kotlińskiego. Szkoła moim zdaniem bardzo dobrze prowadzona, o wysokim poziomie nauczania, skoro ja, dziecko ze wsi, mogłam się dostać, zdać egzamin do Unii. A wtedy były egzaminy wcale nie łatwiejsze jak dzisiaj. To mogłam zdać do Unii i dostać się jako jedno dziecko ze wsi do pierwszej – bo szkolnictwo było po reorganizacji – klasy gimnazjalnej. Wtedy można było zdawać po szóstej klasie szkoły podstawowej, a szkoła podstawowa wówczas trwała siedem klas. Ale, nie wiem dlaczego, do gimnazjum można było [iść] po szóstej klasie. I ja zostawiłam swoją szkołę w Piaskach i przystąpiłam do egzaminu w Unii Lubelskiej. To było lato [19]33 i 1 września rozpoczęłam naukę w Unii Lubelskiej.

Wtedy nauczanie wyglądało tak – cztery klasy to było gimnazjum, po czterech klasach była tak zwana mała matura, i po czterech klasach było dwuletnie liceum. I wtedy młodzież mogła zdecydować, w jakim kierunku będzie tę naukę realizowała. Więc u nas były takie kierunki: było liceum humanistyczne, liceum matematyczno-fizyczne i liceum przyrodniczo-biologiczne. Ja po tej małej maturze zgłosiłam się do liceum humanistycznego i ukończyłam liceum humanistyczne.

Urodziłam się na wsi i rodziców miałam na wsi. [Jak byłam] w pierwszej klasie gimnazjalnej, umarł mi tatuś, więc mama została z dziećmi, rodzina pomagała i kształciłam się. Mieszkałam na stancji. Warunki materialne były bardzo marne, ale już w starszych klasach człowiek sobie dorabiał korepetycjami, już się, że tak powiem, lepiej wiodło.

Maturę zrobiłam w [19]39 roku w Unii. To świetna szkoła, świetni nauczyciele, bardzo wysoki poziom. To była państwowa szkoła, były trzy państwowe gimnazja przed [wojną] – Unia żeńskie i dwa męskie: Staszic i Zamoyski. I była jeszcze państwowa zawodówka krawiecka na [ulicy] 22 Lipca. I w państwowym [gimnazjum] były takie przywileje, że dzieci pracowników urzędów państwowych, wojskowych, policji miały 50 procent zniżki. A dziecko takie jak ja, rolnika, musiało płacić całą stawkę. W tym państwowym gimnazjum miesięczne opłaty wynosiły 22 złote, podczas gdy szkoły prywatne, jak Czarnecka, Arciszowa, kanoniczki, urszulanki, to kosztowały kilkadziesiąt złotych – 40, 50, 60. Najdroższe były urszulanki, bo tam były [uczennice] często z internatem. I to były dzieci z ziemiańskich rodzin, bogata młodzież była. Państwowe żeńskie [gimnazjum] było jedno i to teoretycznie miało najniższe opłaty, ale w mojej sytuacji one były wysokie. Ja, ponieważ byłam półsierotą, byłam zwolniona [z opłat], ale postawiony był jeden warunek, że moje zwolnienie z opłat będzie skutkowało wtedy, jak nie będę miała oceny niedostatecznej. Widocznie nie był to wielki wysiłek, skoro przez te wszystkie lata mogłam uczyć się bez oceny niedostatecznej. No, możliwe, że ten bodziec, ten strach przed opłatami, trzymał mnie w napięciu, ale w każdym razie maturę zrobiłyśmy w [1939] roku. No i wybuchła wojna i wszystkie plany, marzenia, jakie człowiek miał, to już było wszystko przerwane.

Data i miejsce nagrania	2006-07-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"